**Nr. 14.** Królewska Huta, piątek dnia 15. Lutego 1889. **Rok I.**

# Głos Ludu Górnoszlązkiego.

Własność obywateli górnoszlązkich: Kotuła i sp.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

**Hej! Bracia, w Imię Boże — Bóg nam dopomoże!**

Redaktor główny i odpowiedzialny: Bronisław Koraszewski.

„Głos Ludu Górnoszlązkiego“ wychodzi co **Wtorek i Piątek.** Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach, w Redakcyi i u panów agentów **1 markę** (70 cent.). W Królewskiéj Hucie z odnoszeniem do domu także tylko 1 markę — Pojedyńczy numer 10 fen. **Ogłoszenia** przyjmuje się **za opłatą 10 fen.** od wiersza petytowego. **Listy** jako i **przekazy pocztowe** adresować należy **Administracya „Głosu“ (B. Koraszewski)** Królewska Huta (Königshütte O.-S.).

Redakcya i Administracya znajduje się w Królewskiéj Hucie na Cesarskiéj ulicy nr. 12.

**Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!**

## Nieco o wyborach i o posłach.

(Artykuł nadesłany.)

(Dokończenie.)

W poprzednim numerze „Głosu“ wykazałem szanownym Czytelnikom, jaką jest konstytucya w istocie; teraz wykażę dalej, jaką mamy korzyść z wyborów i posłów. Możnaby na to coprawda krótką dać odpowiedź, że oprócz wielkich wydatków i utrapień, nie mamy z tego nic więcej; lecz toby nie wystarczyło, potrzeba bowiem i tu przykładów.

Z poprzedniego numeru „Głosu“ szanownym Czytelnikom już wiadomo, jak to ks. Jerzy I., zaprowadziwszy dla swych poddanych konstytucyą i widząc jak się z tego cieszą, powiedział, że będą mieli czem bawić się lat sto, a może i więcej; a że potem jego spadkobiercy będą musieli co innego dla ich zabawki wynaleść, to znaczy, że dopiero za lat sto, lub później, poddani jego przekonają się, że daremną jest nadzieja w pomoc przez wybory i posłów.

My tu w pruskiem państwie, bawimy się wyborami już lat 40; a pomimo, że coraz gorzej, dotąd się także na tej zabawce nie poznano, bo nietylko lud, lecz co dziwniejsza i wyższe stany, a nawet niektórzy duchowni, wybory i posłów przenoszą nad wszystko. Prostemu ludowi nie ma się co dziwić, bo już od dawna takie zasady niby artykuły wiary, w różny sposób przez niektóre gazety mu narzucano.

Na dowód, przytoczę tylko nieco, jak dawniej jeszcze za życia ś. p. Miarki, „Katolik“ wyborcom groził i straszył:

„Grzechy rodziców karze Bóg w trzeciem i czwartem pokoleniu, uczy Pismo św., a wyrok ten spada na tych wyborców, co są zdrajcami świętej sprawy.“

Odnosiło się to do tych wyborców, którzyby nie głosowali na narzuconych kandydatów, lub nie poszli na wybory. Lecz gdy wyborcy wszystkich tych na posłów przeprowadzili, a z tych potem bardzo wielu za tą św. sprawą, (jaką jest nasz język) ani słówka nie przemówili, owszem niektórzy jeszcze przeciw niej wystąpili; to powyższych gróźb i wyroków na nich nie wydano. A dalej pisał:

„Wszystkim klęskom, jakie kościół, kraj, a nawet redaktorów nawiedzają, winni wyborcy; a wszystkie utrapienia, jakie wyborcy po wyborach cierpią, dzieją się z woli Bożej.“ Przyrównano też posłów do Aniołów stróżów, a mówiono także, że jedynie przez posłów może nastąpić polepszenie. A wreszcie, że te groźby staną w godzinę śmierci niedobrym wyborcom przed oczyma.

Ktoby więc w powyższych ustępach nie widział jeszcze przesady, i uwłaczania woli i wszechmocności Boskiej; temu przytaczam na dowód słowa proroka Pańskiego:

Gdy żydzi niewolę swoją i inne klęski, przypisywali nieszczęściu swemu i innym przyczynom raczej niż woli Pana Boga, i zachwiali się w swej wierze w rządy Opatrzności Boskiej; zgromił ich za to prorok Pański temi słowy:

„Któż to jest, który rzekł aby się stało, gdy Pan nie rozkazał? Ażaliż ani złe, ani dobre nie wynijdą z ust najwyższego?... Myśmy nieprawie czynili, i ku gniewuśmy pobudzali, przetoś Ty nieuproszony.“ (Tren. Jerem. 3, 37. 38. 42.)

Z powyższych słów proroka widzimy jasno, że bez woli Boskiej nic się nie dzieje, a że kto inaczej sądzi, ten w wierze błądzi; a wreszcie, że grzech jest przyczyną wszystkich klęsk i utrapień, jak to stwierdza i księga przypowieści: „Sprawiedliwość wywyższa naród, ale grzech czyni ludzi mizernymi.“ (Przypow. 14, 34). Samo się zaś rozumie, że nietylko sami wyborcy grzeszą, lecz bez wyjątku wszyscy, od najwyższego, do najniższego! A ponieważ wiara nas uczy, że sprawiedliwość Boska wymaga za grzechy kary, więc targowanie się kilku posłów z innowiercami w Berlinie, tej kary odwrócić i polepszenia wyjednać nie może. Gdyby zaś nie było więcej grzechów, jak tylko te itp. drobnostki, jakiemi przy śmierci wyborców straszono; jakżebyśmy byli szczęśliwymi!

Temi jednakowo groźbami, nasz lud na wskroś się przejął, o czem można się przekonać z korespondencyi, w których jeszcze teraz korespondenci niemal cały kwartał po wyborach, podobne przesady piszą. A, że przytem podług podanej z góry wskazówki, więcej nasz lud ufa w posłów jak w Boga; oto dowód:

Takowi korespondenci z różnych fachów, jak to rólnicy, hutnicy, górnicy itd., użalają się i skarżą na swoje krzywdy i niedole; w końcu albo sami proszą posłów o ich pomoc, albo też inni dawają w korespondencyach rady następujące: „Udajcie się do posłów! posełajcie petycye! kołaczcie a będzie wam otworzono!“ Lecz żeby też choć jeden pisał, udajmy się, lub udajcie się z gorącą wiarą i ufnością do Boga, jako dawcy wszystkiego; o tem ani dudu. Oprócz tego, słyszeć się dają po każdych wyborach między ludem następujące mowy: „Teraz już będzie dobrze, bośmy wszystkich naszych posłów przeprowadzili“ itp. A więc i dla tej ufności w posłów, a uwłaczania jej Bogu, nie może Bóg dać polepszenia przez tychże; a wie On także, że do tego przyłączonoby jeszcze chełpliwość, o jakiej w starym zakonie powiedział Gedeonowi: „Za wiele mężów masz przy sobie, Medyanitów nie dam

## Zgon Kazimierza Wielkiego.

(Opowiadanie historyczne z końca wieku XIV.)

przez

L. S. W.

(Ciąg dalszy.)

Floryan miał na sobie komżę i stułę, gdyż on to dopiero co ukończył przygotowanie króla na drogę wieczności; biskup Piotr odziany był zwykłą szatą biskupią.

Nieco opodal od biskupów siedzieli jeszcze dwaj duchowni; Janusz Suchywilk, kanclerz i dziekan krakowski, mający u swego boku Mikołaja z Kurnika, proboszcza od P. M. Ksiądz kanclerz, już nie młody, o włosach rudych, bystrych, szarych oczach i jakby groźnym wyrazie twarzy, mało wyglądał na księdza. Proboszcz Mikołaj miał wygląd skromny i pokorny; siedział spuściwszy oczy i często wzdychał, nachylając się raz po raz z pełną uszanowania skwapliwością do księdza kanclerza, ilekroć ten miał mu coś do powiedzenia szeptem.

Ksiądz kanclerz trzymał na kolanach duży zwój pergaminów, z których jeden miał wiszącą zamkniętą w srebrnej puszce dużą pieczęć. Ksiądz proboszcz miał w ręku brewiasz, do którego często zaglądał.

Jeszcze nieco opodal po za kanclerzem i proboszczem już niemal przy ścianie, stał pulpit, a na nim dwie świece woskowe, woda święcona w naczyniu srebrnem, kropidło i dwie księgi; z których półgłosem odmawiali modlitwy siedzący przy pulpicie mnich z ulubionego Kazimierzowego zakonu Cystersów (z Mogiły pod Krakowem) i młody kleryk.

W drugiej połowie komnaty, z lewej strony wezgłowia królewskiego, nieco opodal ku oknom, siedzieli na ławie trzej obecni wtedy w Krakowie książęta: Władysław, książę opolski, Kazimierz szczeciński i Aleksander Koryatowicz, książę Podola i Wołynia. Wszyscy trzej byli to ludzie jeszcze młodzi, prawie równego wieku, może trzydziestoletni, wszyscy dobrego wzrostu, blondyni o jasnych włosach. Kazimierz i Aleksander byli bardzo przystojni, a wyraz ich twarzy tchnął rycerską dzielnością; Władysław, o nosie płaskim i malutkich oczkach, był brzydkim; we wzroku jego już to malowała się przebiegłość już to jakieś zniechęcenie czy lekceważenie wszystkiego i wszystkich. Widocznem było, że usiłował nadać całej swej postaci cechę energii i dzielności rycerskiej ale wydawał się raczej nadętym i napuszonym, a zuchwałym. Stronnik Węgrów i ulubieniec króla Ludwika, uważał się widocznie za jego przedstawiciela i za najważniejszą tu osobę, jako przyszły może namiestnik królewski i wielkorządzca Polski. Miał też na sobie strój węgierski: dolman jedwabny popielaty, bogato srebrem wyszywany, a na nim attylę czyli krótki płaszcz węgierski, podbity futrem gronostajowem, z bogatemi srebrnemi ozdobami.

Książę Koryatowicz ubrany był po prostu w długi kożuch sobolowy, pokryty granatowym aksamitem i ściśnięty paskiem złocistym. Kazimierz Szczeciński ubrany był w krótki żupan czarny sukienny, a na tym miał zarzucony na ramiona a na piersiach złotą klamrą spięty, krótki także płaszczyk niemiecki z sukna szkarłatnego, przedniemi bobrami podszyty. Oręża przy sobie książęta nie mieli w komnacie wobec chorego króla; miecze ich były u pachołków, oczekujących w sieni. W rękach trzymali wszyscy trzej kołpaki, niemal jednakowe, kształtu ostrokręgu, czerwone aksamitne z kitami piór czaplich.

Przy lewej ścianie przed ławką stał stół, na którym były: miednice, kubki lekarstwa i różne przyrządy medyczne Na ławce siedzieli lekarze królewscy: mistrz Henryk z Kolonii, mąż okazały, poważny, z długą czarną brodą, odziany w długą fałdzistą szatę niebieską dziwnego pokroju, przypominającą togi rzymskie, i mistrz Mateusz, już prawie starzec wzrostu nizkiego, w szarym kubraku, rysiami podszytym. Obydwa spółzawodnicy siedzieli obok, ale nieco odwróceni od siebie, nie mówili nic ze sobą, tylko czasem spoglądali jeden na drugiego. Spojrzenia mistrza Henryka były dumne i pogardliwe: Mateusz wyrażał złość i szyderstwo.

Blizko stołu, gotowi do posług na skinienie, stali dwaj ulubieni dworzanie króla: Niemierza, zwany Żydowinem i Boguta, którzy nie odstępowali chorego pana ani w dzień ani w nocy. Znać też było na ich twarzach znużenie spowodowane bezsennemi nocami i szczerą boleść. Niemierza wcale nie był żydem, ale ładna okrągła twarz tego ośmnastoletniego może młodzieńca, a zwłaszcza duże czarne oczy miały w sobie podobieństwo do cech plemienia izraelskiego. Boguta, znacznie młodszy od Niemierzy, dziecko prawie jeszcze może czternastoletnie, miał oczy szafirowe i poważną twarzyczkę, okoloną jasnemi kędziorami. Obydwa byli ubrani w barwę pokojowców królewskich — amarantową z białą, ale zgrabne ich żupaniki były aksamitne, paski zaś srebrzyste. Nakoniec, w najdalszym kącie izby, blizko drzwi, wiodących do dalszych pokojów, znajdowała się jeszcze jedna istota żyjąca, bo poruszało się tam ciągle coś małego i skulonego. Mianowicie wystawała głowa, niepomiernie duża, rzadkim i krótkim jak len jasnym włosem okryta, z ogromnym nosem, parą wielkich niebieskich, wyłupiastych oczu, śpiczastym podbródkiem i dużemi, odstającemi nieco uszami. Resztę postaci owijała długa popielata opończa.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

w ręce ich, Izraelici bowiem mogliby się chełpić i mówić: „naszą mocą ocaliliśmy się.“

Słowa też Zbawiciela: „kołaczcie a będzie wam otworzono,“ nie odnoszą się do ludzi, a tak samo ani do posłów, lecz do Boga; boć zaraz potem wyraźnie Zbawiciel dodał: „Jeżeli wy będąc złemi, umiecie dobre datki dawać dzieciom waszym; jakóż daleko więcej Ojciec wasz, który jest w niebiesiech da ducha dobrego tym, którzy go proszą.“ A więc podług słów Zbawiciela każdy grzesznik, jeżeli się szczerze nawróci, a z gorącą prośbą, skruchą i nadzieją uda się do wrót miłosierdzia Bożego, to Bóg mu otworzy, i do łaski swej przyjmie. Lecz inaczej rzecz się ma z kołataniem do ludzi, bo wszak chory i zgłodniały Łazarz leżał u wrót bogacza, i kołatał z prośbą o te odrobiny, które spadały ze stołu jego; a bogacz bankietował, roźlewał wino, a czy mu otworzył, wysłuchał jego prośby i głodnego posilił?

Dawniej też po wyborach, w gazetach co kilka słów krzyczano: „Górą nasi!“ Lecz niezadługo ci górą nasi wpadli w doły gorsze od grobowych, bo w grobie nikt już nie cierpi głodu, zimna i podobnych utrapień; a ci nieboracy wypędzeni z robót nie tylko sami lecz i całe ich rodziny cierpiały czasem długo wielką nędzę. Potem te same gazety zamiast górą nasi, podawały ich skargi i żale, ale to ich nie nasyciło, a niebyło ktoby z przepaści wydobył; a tak się dzieje dotąd, tylko, że wypadki utrapień są nieco rzadsze.

Więc jedna i druga strona narzuca swoich kandydatów, jedna strona grozi i straszy, druga przeładuje, i to się nazywa wolnemi wyborami. Wszystkie też poutwarzane różne stronnictwa, wszystka nienawiść jednych ku drugim, zamiast miłości bliźniego; wszystko to powstało z przyczyny wyborów. To też Pan Bóg takiej nienawiści, niezgodzie i krzywdom dla wyborów błogosławić ku lepszemu nie może.

Lecz tacy coto nic jeszcze dla wyborów nie cierpieli, zwykle mówią: „Wszak to wyborca robotnik wydalony dla wyborów, cierpi dla religii, więc mu to Pan Bóg wynagrodzi.“ Takie zdania atoli są mylne, bo przy wyborach nikt religii nie zaczepia i nie każe się jej wypierać; wyborca też ani słowa o niej nie mówi, tylko odda głos na delegata, lub kartkę na kandydata i nic więcej. Skoro zaś wyborca więcej ufa w pomoc posła jak w pomoc Boga; to za cierpienia na nagrodę nie zasługuje.

Lecz mógłby ktoś odpowiedzieć, że chociaż przy wyborach o wierze nic nie mówią, ale głosują na takich, którzy potem w Berlinie w jej obronie występują. Na to jest ta odpowiedź: Z wszystkich naszych posłów szlązkich, występowało i występuje tam z mowami tylko dwóch lub trzech, a ci drudzy na przykład ks. Edler, ks. Müller itd., przez kilka lat posłowania, ani słówka nie przemówili. Nic też to wielkiego wystąpić w obronie tam, gdzie nie grozi żadne niebezpieczeństwo, lecz gdyby przyszło bronić religii tak, jak jej bronili przez trzy sta lat św. męczennicy; lub jak jej dziś jeszcze bronią pod Moskalem Unici, to pewno nikt z tych możnych panów niechciałby posłować.

Zresztą każdy pojedyńczy katolik powinien stawać w obronie religii, gdzie tego potrzeba wymaga, co też nasz lud w czasie walki kulturnej, w parafiach rządowych księży, szczerze spełniał, i to pomimo licznych kar więziennych, pieniężnych, i pomimo dalekich podróży do innych parafii na nabożeństwa, z pogrzebami, chrztami i t. d. Pan Bóg też widząc tę gorącą wiarę ludu, sprawił tak, że książę kanclerz choć nie poszedł jak przepowiadał do Kanosy, lecz poszedł natomiast do Rzymu, aby tam z Ojcem św. jako z głową Kościoła, robić ugodę o zmianę ku lepszemu. Polepszenie więc jakie nastąpiło w sprawie kościelnej, czyli religijnej, stało się także z woli Boskiej, dla gorącej wiary ludu, przez ugodę Ojca św. a nie przez posłów. Bo lud ową mocną wiarą wstrzymał niby niezwyciężoną fortecę, dalsze szyrzenie się kościoła państwowego, a nie posłowie.

Teraz co do spraw krajowych, a mianowicie co do krzywd wyrządzonych przez zwierzynę rolnikom, i co do żalów różnych robotników, wysełających petycye o pomoc do posłów, to także daremne. Nie mówię ja broń Boże, aby niektórzy posłowie nie bronili szczerze spraw religijnych i obywatelskich; owszem przyznaję, że już tam wielu wypowiedziało w jednej i drugiej sprawie jak najlepsze mowy i zażądali zadosyćuczynienia. A że się ich żądaniu zadosyć nie stanie, za to oni nie mogą, skoro większość posłów tę sprawę odrzuci.

Dajmy na to, że rolnicy poślą na ręce swego posła petycyą, opisującą ich krzywdy przez zwierzynę i żądającą sprawiedliwości. I cóż to pomoże, choć ów poseł w izbie to przedłoży, skoro pomiędzy posłami jest wielu posiedzicieli dóbr, którzy mają lasy i zwierzynę, a co jeszcze więcej, rząd ma także bardzo wiele lasów, więc czy oni będą za prawem przeciw sobie? To samo ma się rozumieć o petycyach górników i hutników, bo i takich posłów co mają fabryki i kopalnie, jest tam także wiele, a rząd ma je tak samo. Dla tego powiedziałem w poprzednim numerze „Głosu“, że należałoby wybierać też na posłów z pomiędzy ludu, rólników, rzemieślników i robotników, a nie samych możnych panów.

Lecz na taką propozycyą niejeden z oświeconych może się rozśmieje i powie: „Tacyby też byli zdatni na posłów, jak wół do karety.“ Ale hola panowie! bo nie wszystko złoto co się świeci. Pomiędzy wymienionemi jest bardzo wielu, którzy znają doskonale niemiecki język i są dzielnymi mówcami A co najważniejsza, mają rozum oświecony mocną wiarą przez Ducha św., a nie są takim błędnym świa towym ognikiem bez wiary, unoszącym się nad bagniskami, za któremi, jeżeli się kto uda, pobłądzi. Mamy dowód na posłach liberalnych; oni to przyczynili się do zaprowadzenia walki kulturnej, bo sądzili podług tego ognika na pewno, że to będzie wielkim szczęściem dla państwa i całego kraju. A tu niezadługo lud prosty, lecz z światłem mocnej wiary pouczył ich, że zbłądzili i zniewolił do cofania się tyłem nazad, na wzór raków. A nawet sam książę kanclerz pogniewał się potem na nich, że mu takiego ambarasu narobili.

Podczas pierwszych wyborów wybrano na posłów kilku włościan, a ci na pierwszy raz tyle wyprawili, że każdy mógł na swem polu szkodników leśnych strzelać; lecz skoro zaczęto wybierać samych panów, wnet to prawo przekabacili. Teraz więc daremne już są odwoływania się na pomoc posłów i daremne nadzieje na polepszenie przez nich; a dla czego, to już aż zanadto powyżej wykazałem. Te piękne zaś i dobre niektórych posłów mowy równają się noworocznem życzeniom, które także są piękne i pełne nadziei, lecz jak mało ich się spełnia. Poseł pan Letocha powiedział tam dawniej bardzo dobre i prawdziwe mowy w obronie hutników i górników, a tutejsi zarządzcy hut i kopalń pozaprzeczali mu wszystko w tutejszych niemieckich gazetach, i na tem się skończyło. Także poseł pan Szmula wypowiedział tam zachwycającą mowę przeciw ostrym karom szkolnym, a ostre kary jak były tak są.

Lecz prawda, że ci dwaj posłowie swym wnioskiem przeprowadzili uchwałę do uregulowania Odry, na co się wszyscy posłowie i rząd zgodzili i na co się też w odezwie przed ostatniemi wyborami odwoływano. — Ta uchwała atoli przeszła jedynie dla tego, że rząd i wielu posłów, jako właściciele fabryk i kopalń będą mieli większą korzyść z tańszego przewozu swych materyałów wodą, jak koleją. Robotnicy zaś będą mieli z tego więcej pracy, więcej dozorców, poganiaczy, ale nie płacy.

W tem większy jeszcze dowód, że posłowie nie mogą udającym się do nich ze skargami pomódz, przytaczam na zakończenie co następuje:

Przed paru laty pisał mi pewien poseł z Berlina, abym mu posłał kilka wypłatowych książeczek od górników, więc posłałem. Jak wiadomo, w tych książeczkach jest pisano, ile który górnik ma miesięcznego zarobku, ile mu odciągną do kasy knapszaftu, za proch, za olej, jak też za wiele innych rzeczy, któreby powinny kopalnie dostarczać, a nie górnicy. Po niejakim czasie pisał mi ów poseł, że przedłożył te książeczki do przeglądu ministrowi robót, że ten się zadziwił, iż nie wiedział, aby tu tak z górnikami źle stało, (bo też w istocie niejeden, jak książeczka wykazywała, otrzymał po odciągnięciu wszystkiego tylko parę czeskich wypłaty), Mówił więc, że się postara, iż odtąd będzie inaczej, lecz jeżeli się to spełniło, toć górnicy najlepiej wiedzą; poseł więcej zrobić nie mógł, a muru głową nie przebije.

Pomimo atoli tylu tak jasnych dowodów, wiem, że wielu jeszcze nie da się przekonać o prawdzie, lecz na upór nie ma lekarstwa, mamy jeszcze lat 60 do sta od zaprowadzenia konstytucyi, niechże się dalej bawią płonną nadzieją.

W tych dniach zażądał odemnie pewien inwalida adresu do posła p. Szmuli, mówił, że przegrał proces o pensyą z knapszaftem, więc teraz uda się ze skargą do posłów. Przekładałem mu, że to daremne, że i pan kanclerz a nawet sam Cesarz nie udaje się za obrazę go do posłów, lecz do sądu; ale gadajże tam z ciemnym, jeszcze się pogniewał, że mu adresu dać nie chcę. A ponieważ podobnych mamy tu bardzo wielu, więc aby ich ostrzedz przed daremnemi kosztami, rozpisałem się obszerniej o wyborach i posłach, opierając nadzieje polepszenia, jeżeli będziemy godnemi na Bogu, a nie na ludziach. A że przy dzisiejszym opacznym kierunku nie można się spodziewać nawrócenia do Boga, więc musi Bóg zesłać karę, w której pycha będzie poniżoną, a potem zawita pokora, miłość Boga i bliźniego, a zatem i polepszenia dla tych, którzy tu pozostaną. (Nasze zdanie wypowiemy w następnym numerze. Przyp. Red.)

---

## Germanizacya przez szkołę.

Królewska rejencya opolska wystósowała do powiatowych inspektorów szkolnych swego obwodu następujące pismo:

**Opole**, 15. Stycznia 1889.

Celem popierania niemieckiego języka wzięliśmy na uwagę urządzania szkółek ogródkowych po wsiach tych powiatów, których ludność mówi całkiem lub przeważnie po polsku lub po morawsku.

Wzywamy Pana, abyś w przeciągu czterech tygodni orzekł swe zdanie w tej sprawie, wskazał nam imiennie dwie lub trzy miejscowości tamtejszego obwodu inspekcyjnego, w których wspomniane urządzenie zdaje się odpowiedniem i wykonalnem, abyś Pan i tutaj wydał swój sąd, czy byłoby pożądanem oddać kierownictwo tych szkół w ręce niemiekich zakonnic i na jaką sumę możnaby obliczyć koszta pierwszego urządzenia takiego zakładu i rocznego utrzymania.

Królewska rejencya, wydział dla spraw kościelnych i szkolnych.

podp. Trusen.

Do królewskich inspektorów szkolnych.

W obec tego nowego sposobu germanizacyi robi katolicka „Schles. Volksztg.“ następujące uwagi:

„Obmyślony tutaj środek celem „popierania niemieckiego języka“ oznacza olbrzymi krok naprzód na drodze ulubionego od czasów Falka sposobu germanizowania na Górnym Szlązku; co więcej, sposób ten jest zasadniczem nowatorstwem, obalającem z gruntu dotąd używaną metodę. Podczas kiedy dotąd praktykowane środki administracyi szkolnej ograniczały się na niemczeniu górnoszlązkiej szkoły ludowej i germanizowaniu ludności za jej pomocą, chce się teraz uczynić śmiały krok naprzód i przekroczyć próg rodzicielskiego domu polskich dzieci! Gdyż nic innego nie oznacza zamierzone urządzenie niemieckich szkółek ogródkowych na wsiach, „gdzie ludność całkiem lub przeważnie po polsku lub po morawsku mówi.“ Co sprawę tę jednak zupełnie podejrzaną czyni, to ta pozornie niezła chęć „oddania kierownictwa tych szkół w ręce niemieckich zakonnic.“ Wystawmy sobie pruską władzę rejencyjną jako szerzycielkę katolickich zakonów! — — — — Ponieważ pojąć nie możemy tej bezprzykładnej, uprzedzającej uprzejmości po tem wszystkiem, cośmy dotychczas przeżyli, widzieli i słyszeli przeto rzecz tę tłomaczymy sobie w ten sposób: Urządzi się szkółki dziecięce i nasiępnie będzie się skrzętnie oglądało za niemieckiemi zakonnicami po całem niemieckiem państwie, może dla okazania daleko i szeroko nadzwyczaj „dobrej woli.“ Ale katolickie Siostry zakonne, które wiedzą, że i Górnoszlązacy mają naturalne prawo do rodzinnego języka, będą się do tych usług równie mało spieszyć, jak i duchowieństwo górnoszlązkie, Lecz cóż — kiedy już będą szkoły, to muszą mieć i kierownictwo. A ponieważ nie znajdzie się w kraju odpowiednich sił, rząd będzie musiał koniecznie powracać i nastawać na „duchowne“ kierownictwo, które i tak najlepiej przypada do serca górnoszlązkiego ludu, a kiedy wyczerpnie wszelkie próby i usiłowania z katolickiemi zakonnicami, w „rozpaczy“ będzie zniewolony udać się do zawsze gotowych — diakonisek! Aby sprawie nadać „pewne usprawiedliwienie,“ będzie można mimochodem jeszcze jednego lub drugiego małego urzędniczka protestanckiego posłać na to miejscę, zapisać jednego lub kilku robotników protestanckich albo kilka żonatych dominialnych parobków tegoż wyznania — i rzecz będzie w „porządku.“ I oto cała miejscowość „całkiem albo przeważnie polska względnie morawska“ otrzyma na wszystkie czasy niemiecką protestancką szkołę, a — reszta się znajdzie! —

Tyle „Schl. Volksztg.“

My zaś z naszej strony zapewne nie bez słuszności twierdzić możemy, iż i ta nowa gwałtowna germanizacya, bez wątpienia pożądanego skutku nie odniesie. Lud bowiem górnoszlązki w ostatnich czasach wymowne dał dowody, iż duszy ze siebie wydrzeć nie da. Duszą ludu jest wiara i język ojczysty. Im więcej ta wiara, im więcej ten język ojczysty jest uciśniony, tem widoczniej lud nasz polski się budzi i broni praw swoich. Ludu polski, ludu złoty nie ustawaj w walce, lecz wzywaj Boga na pomoc, a Bóg, jedyna nadzieja nasza, dopomoże, doda otuchy i pocieszy.

Rodzice! Powyższe rozporządzenie jest nowem wypowiedzeniem wojny przeciw najświętszym waszym uczuciom i

obowiązkom, jakie macie względem dzieci. Przykrem jest wprawdzie wasze położenie, ale pamiętajcie, że, jeśli się bronić nie będziecie, jeśli dzieci wasza złożycie na ołtarzu ofiarnym, ciężka was dola czeka, bo dzieci wasze, zniemczywszy się z biegiem czasu, gardzić wami będą i kalać mowę ojczystą, której dźwięku pojąć nie będą w stanie.

## Przegląd polityczny.

**— Z sejmu pruskiego.** Sejm zgodził się prawie jednomyślnie, ażeby dochody cesarza powiększyć rocznie o 3 i pół miliona marek; przeciw temu głosowało tylko kilku postępowców i jeden katolik.

Obradowano także nad wydatkami na sądownictwo. Sędziów bez stałej posady i płacy jest bardzo wielu, posłowie więc dopominali się, ażeby rząd więcej sędziów przyjmował na listę sędziów płatnych. Procesy przynoszą w Prusach tyle, że pokrywają prawie wszystkie wydatki na utrzymanie sądów i sędziów. Jeżeliby z procesów jeszcze były większe dochody, to niedługo zacząłby rząd pruski na procesach zarabiać, a wymiar sprawiedliwości nie powinien być źródłem zarobku. Co rząd zrobi, nie wiadomo.

Przy tej sposobności zabrał głos poseł Stanisław Motty z Poznania i dopominał się, żeby rząd lepiej płacił tłómaczów sądowych przy sądach w dawnych ziemiach polskich.

Radzca ministeryalny odpowiedział, że rząd w ostatnich latach pensye tłómaczów sądowych polepszył i stara się o to, żeby zdolnych ludzi brać na tłómaczów.

Poseł Hermes, postępowiec, poruszył znowu sprawę Geffckena. Nowy minister sprawiedliwości p. dr. Schelling, kiedy w sejmie była pierwszy raz mowa o tem, zapewnił, że prof. Geffckenowi zwrócono wszystkie listy prywatne, jakie mu zabrano, dalej, że obrońca profesora nie odpowiedział na skargę prokuratora, jaką ks. Bismark później kazał w gazetach wydrukować. Otóż poseł Hermes dowodził, że tak nie było, bo obrońca dał odpowiedź a odpowiedzi nie drukowano i listów dotąd nie wydano.

Nowy minister tłomaczył się, że listów jeszcze nie wydano, ale on już rozporządził, aby to zrobiono, odpowiedzi zaś dla tego nie ogłoszono, bo w niej nic ważnego nie było. Sprawa Geffckena nie przestaje pokutować i wywoła jeszcze chryję, bo nie brak w Prusach ludzi, którzy ją będą ciągle wywłóczyli, aby tylko ks. Bismarkowi dokuczyć.

---

**— Z Litwy** nadchodzą znowu bardzo smutne wiadomości o okrucieństwach, jakich Moskale się dopuszczają:

Do „Nowej Reformy" piszą co następuje:

Było to dnia 6go Stycznia starego stylu, kiedy zmuszony okolicznościami zatrzymałem się chwilowo w Wilnie. Mówiono mi wiele o prześladowaniu i ucisku, jakich doznają język i Kościół na Litwie, a szczególniej w grodzie Gedymina — Wilnie. Wyznam szczerze, że myślałem dawniej, iż to przesada — i przypominałem sobie przysłowia: „strach ma wielkie oczy" i „nie taki djabeł straszny jak go malują." Niestety ze smutkiem przekonałem się, iż przysłowia te zastósować się tu nie dadzą. Sytuacya, w jakiej obecnie znajduje się Litwa, jest tego rodzaju, że wszystkie opisy są za blade.

„Wysiadłszy z wagonu, ujrzałem zaraz całą zgraję czerwonych czapek (barwa żandarmeryi), snujących się lisim krokiem i czychających na zdobycz. Na prośbę moją, uczynioną w ojczystym języku do dorożkarza Litwina o wskazanie mi ulicy, której szukać miałem, odpowiedział tenże szeptem, że mówić po polsku nie wolno i że za to aresztują; ze smutnemi myślami udałem się do miasta; na ulicach wszędzie to samo, jeżeli ktoś mówi po polsku, to cicho, oglądając się na wszystkie strony, czy raptem nie wypadnie zkąd jaki szpicel dla zatrzymania go.

Na ulicy Zarzeczu brodaty pop jakiś gonił dorożkarza, krzycząc na gorodowego (policyanta) o przytrzymanie tegoż dla przedstawienia go policmajstrowi za nieposzanowanie osoby duchownej. Ciekawy byłem bardzo, w czem mianowicie zawierało się to „nieposzanowanie osoby duchownej", lecz tego dowiedzieć się już nie mogłem, albowiem schwytany biedny dorożkarz natychmiast otoczony został zgrają zbirów i dobrze okułakowany, odprowadzony na policyą. „Przekonałbyś się — mówił mi jeden z przyjaciół — że gdyby szło o księdza katolickiego, niktby się nie ruszył.

Ciężkie, straszne czasy! Choroba przybiera groźne rozmiary — czy jest na nią jakie lekarstwo? Czas i cierpliwość będą lekarzami. A jeżeli polskość na Litwie przetrwa ciężką próbę, będzie to głównie zasługą zacnych i dzielnych Litwinek. Kilkunastodniowy pobyt mój na Litwie przekonał mnie, jaka siła i moc w waszych sercach, przezacne Litwinki! Żadna ofiara, przekonałem się osobiście, nie jest dla was trudną. Niech wam za to i cześć!

---

**— We Włoszech** daje się uczuć brak roboty, a więc brak chleba. W Rzymie powstały dlatego wielkie rozruchy a robotnicy udali się do ministra Crispiego, by go prosić o pomoc, ale ministra nie było w domu. Ministe Crispi nie omieszka nigdy się stawić, gdy chodzi o prześladowanie Papieża, ale gdy robotnicy żądają, aby zdał rachunek ze swego lekkomyślnego gospodarstwa lub żeby zaradził potrzebie i biedoli, wtenczas nie można ministra odnaleźć. —

— Rozruchy podobno nieco w ostatnich dniach ustały, ale czy na tem się skończy, to wielkie pytanie.

## KORESPONDENCYE.

**Zaborze.**

Wiemy to wszyscy bardzo dobrze, że dla dziecięcia, nie ma nic milszego, jak pokarm i łono macierzyńskie i że czuje się ono najszczęśliwszem w objęciach matki swej, — która jest najdroższym skarbem dla niego. Otóż kochani Bracia i my jesteśmy synami jednej matki, która nas karmi i pieśtuje na swojem łonie; lecz niestety, ta matka nasza, jest jakby wdowa, oddana opiece kilku opiekunów, — którzy nie pozwalają dzieciom żywić się pokarmem matki! Jednak stokroć gorzej, — gdy własne syny, lub obcy, którzy wcisnęli się na jej łono, nie zaznali słodkości tego szczęścia, bo pogardzili niem samochcąc! — Czyż niektórzy z tych wyrodnych synów nie poznali już swego błędu i nie żałują, że opuścili swoją dobrą ukochaną matkę, którą im trudno teraz odzyskać?! — Są i tacy, którzy wyśmiewają tych, którzy noszą polskie nazwisko, mianowicie zakończone na „ki" jak np. moje; zdarzyło mi się nawet, że ktoś chcąc drwić z tego rzekł do mnie: A na co ty nosisz to „ki" na plecach, nawet wśród białego dnia, kiedy ci ani pies w drogę nie wchodzi? („ki" ma tu oczywiście znaczyć kij. Przyp. Red.) Ja na to: w razie potrzeby, może to „ki" nawet i najmądrzejszemu po grzbiecie poskakać. Kiedy jednak ręką nie uchwycisz, była odpowiedź. Bo tem „ki" potrafię poskromić, choć go w ręku nie mam, odrzekłem znowu; — a nosząc polskie nazwisko i będąc dzieckiem dobrej matki, umiem wchodzić w jej ślady i oddać każdemu, co mu się należy itd. W tak szyderczy i złośliwy sposób, długo ze mną rozmawiał aż zakończyłem w ten sposób: Matką naszą jest ziemia rodzinna, pokarmem — język ojczysty, który powinien nam być najmilszym! Możemy się uczyć i obcych języków, to nikomu nie szkodzi — owszem im więcej się umie, tem lepiej; ale przytem nie trzeba nigdy lekceważyć swojego języka i wstydzić się własnego nazwiska, — a chociaż jestem pod opieką obcych, to jednak zawsze i wszędzie, śmiało wyznać winniśmy swą narodowość i zasady. Niech nikt nie przekręca swojego nazwiska i nie przedstawia się kim innym jak jest, — jak to uczynił jeden z naszych Rodaków, który napisał nad swoim sklepem: Haarschneidesalon des Nielatowsky. Zapewne się ten pan nazywał: Nielatowski, a teraz się przechrzcił na Niemca.

To wstyd i hańba dla prawego człowieka i Polaka. — Z takiego wyśmiewają się Niemcy, a gardzą nim Polacy. — Miałbym jeszcze dużo do pisania w tej sprawie ojczystej; ale już nie chcę czytelników za długo nudzić. Kończę więc tę korespondencyą, zostawiając na przyszłość więcej.

## Wiadomości miejscowe i potoczne.

**Królewska Huta.** W niedzielę dnia 17go bm. odbędzie się w sali pani Wandel bal zapustny naszego Kółka towarzyskiego. Na bal ten zaprasza Zarząd mianowicie wszystkich członków teraźniejszych i dawniejszych.

— Kronikę kościelną musieliśmy dla braku miejsca w ostatnich numerach opuścić, lecz może już w następnym numerze podamy ciąg dalszy z życia Piusa IX.

**Królewska Huta.** Z kopalni Kleofasa pod Klimzowcem odbieramy następujące pismo:

„Pisze jedna Górnoślązaczka w Głosie L. G. (w nrze. 11.), że nie tylko żonom, ale i mężom brak oświaty. Tak jest, to było dobrze powiedziane, bo i ja wiem o takim górniku, co sobie nietylko obejrzał to „Prawdą a Bogiem", ale nawet czytał przez cały miesiąc, a jak teraz było ogłoszone, że każdy ma zapłacić, który czyta, to on mówi, iż już więcej nie będzie czytał, choć żona jego chciała zapłacić co też sobie ten pan przeczytał numerów dziesięć, a teraz się wykręcał, że musiałby zapłacić karę, jakby się policya o tem dowiedziała. Dodać więc muszę, że ten jegomość chwalił się niedawno, że pobiera 20 zeszytów Biblii. Pobierać papier, a nie czytać, to lepiej, panie X.. żebyś był sobie wziął kawał śniegu do ręki a ścisł, tobyś był miał przynajmniej trochę wody, ale biblii toś pan musiał jednak nie czytać, bo jak byś ją był przeczytał, tobyś nie był mógł tak bliźniego swego oszukać, ale się ty tak, panie, znasz na tej Biblii, jak wilk na gwiazdach.

**Ruda.** Piszą nam: W Bargówce między Smolnicami a Rudą miało się wydarzyć niedawno okropne morderstwo. Mąż bowiem powiesił własną żonę. Najprzód wywołał ją w dobry sposób na górę, a potem zatkał jej usta sianem i płatami i zadzierzgnąwszy stryczek na nogi wciągnął pod powęę. Potem opuścił morderca górę i zamknął na klucz, aby nikt nieszczęśliwej nie mógł ratować. Dnia następnego wszedł na górę i zaczął lamentować, że mu się żona powiesiła. — Co się dalej stało, nie wiem, więc pytam się tych mężów z Bargówki, jak się ta rzecz ma.

Gdybyście to mi, Bracia, ręce pcdali i zapisali „Głos L. G," to by lepiej się działo wśród nas.

(Korespondent pisze jeszcze o jakimś Filipie, czego wcale nie podobna zrozumieć. Nie wymagamy żadnych uczonych rozpraw, ale prosimy choć jako tako wyraźnie pisać, bo w innym razie korespondencyi umieścić nie możemy, chociażbyśmy najlepsze chęci mieli. Przyp. Red.)

**Z Zabrza** donoszą: Przed tygodniem zaszedł tu w kopalni „Königin Luise" z powodu zawalenia się węgla smutny wypadek. Węgiel bowiem zgruchotał Józefowi Zawadzkiemu, pochodzącemu ze wsi Doroty głowę, tak, iż tenże już ani słowa nie mógł przemówić. Zmarły urodził się w Zabrzu, a liczył obecnie lat 32, pozostawia po sobie żonę z jednem dzieckiem.

Kochani Bracia górnicy! Opuście szynkownie, a pilnujcie przykazań Bożych, to będziecie mieli i czas do czytania, chęć do pracy i inaczej nam się powodzić będzie, a nigdy nie czekajcie na starość, bo żaden z nas nie wie dnia ani godziny.

**— Z Raciborza** odbieramy od **Towarzystwa polsko-górnoszlązkiego** następujące pismo:

„Na posiedzeniu Towarzystwa polsko-górnoszlązkiego z dnia 29. Stycznia rb. obrano na sekretarza p. Kużaja Ignacego w miejsce p. Nizińskiego Antoniego, który dla opuszczenia Raciborza z urzędu swego zrezygnować musiał.

Na życzenie obywateli z okolicy uchwalono na ostatnim posiedzeniu dnia 5. Lutego rb., iż posiedzenia nadzwyczajne w każdą Niedzielę po 15-tem, a nie jak dotąd po 1-szym się odbywać będą, a zatem przyszłe posiedzenie nadzwyczajne odbędzie się dnia 19. t. m., na które tak członków jak gości jak najuniżeniej zapraszamy.

Z głębokim szacunkiem

ZARZĄD:

Theimert, przewodniczący. J. Kużaj, sekretarz.

Lokal posiedzenia: B. Bochnig, dawniej Wahl, ulica panieńska.

**— W Hali** stało się na dworcu kolei żelaznej wielkie nieszczęście. Ażeby usunąć z toru śnieg, wysłano osobny pociąg z 75 robotnikami, którzy przez pomyłkę zeskoczyli z fałszywej strony w chwili, gdy nadjechał pociąg, który wskutek zawiei się spóźnił. Nastąpiła straszliwa scena. Na razie policzono 8 zabitych i tyluż ciężko rannych. Ilu otrzymało lekkie rany, dotychczas nie skonstatowano. Pomiędzy zabitymi znajdują się także robotnicy Polacy. Główna wina spada na dozórcę robotników, który pierwszy z fałszywej strony zeskoczył; za nim poszli robotnicy.

**Kalendarz.** Piątek 15go Lutego Faustyna, sobota 16go Lutego Julianny P., niedziela 17-go Lutego Donata, poniedziałek 18-go Lutego Galiusza.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 19 zachód o godz. 5 minut 9.

## Wiadomości literackie.

Zapewne nie każdemu Górnoślązakowi jeszcze jest wiadomem, iż z dniem 1-go Stycznia tego roku ukazał się **„Kalendarz Ludowy illustrowany"** na rok zwyczajny 1889. Kalendarz ten jest opracowany przez samych Górnoślązaków i dlatego zasługuje na szczególną uwagę.

Starannie i wyczerpująco opracowana pierwsza część Kalendarza Ludowego zawiera prócz tablicy świąt, przypadających na każdy miesiąc, wszelkie objaśnienia i wskazówki, bez których w życiu codziennem nieraz trudno się obyć.

Druga część rozpoczyna się pięknym wierszem pana Daniela Szendzielorza z Michałkowic i poetycznem porównaniem czterech pór roku z życiem człowieka. To ostatnie opracował powszechnie znany i szanowany pan Juliusz Ligoń z Król. Huty.

Dalej znajdujemy w rzeczonym Kalendarzu następujące wypracowania: 1) Kronika Siemianowic. 2) Ks. A. Stabik, proboszcz Michałkowski. 3) Niepojęte drogi opatrzności Boskiej, opracowane przez pana Piotra Kołodzieja. 4) Maj. 5) Pielgrzymka polska do Rzymu w roku 1888 (opisał M. Dembiński z Siemianowic). 6) Przygoda z butem, (nadzwyczaj zabawna historyjka opisana przez Piotra Kołodzieja). 7) O Sobku Mądralu. 8) Piosnka Górników. 9) Stach nieuk. 10) Pogląd na rok 1888. 11) Żarty. 12) Zagadki. 13) Rozmaitości.

Nie podobna nam tu o treści powyższych opracowań się rozpisywać. Powtarzamy więc tylko jeszcze raz, że takowe skreślone są przeważnie przez Górnoślązaków, a cóż może być dla każdego Górnoślązaka więcej zajmującem, jak to, co właśni jego Rodacy opisali. Ponieważ jednak większa część naszych czytelników zapewne już się zaopatrzyła w Kalendarze, więc wydawcy zniżyli **dla abonentów** „Głosu L. G." znacznie cenę. Podczas gdy dawniej **Kalendarz Ludowy** kosztował 50 fenygów, teraz kosztuje **tylko 20 fen.** Na porto dołączyć należy znaczek dziesięciofenygowy.

Kalendarz Ludowy można zamawiać u panów agentów lub też u pana Kołodzieja w Laurahucie (Laurahütte). —

---

**Rozwiązanie zagadki w numerze 13.**

## „Czas."

Trafne rozwiązanie nadesłali:
1) pan Jędrysik z Król. Huty i ten otrzymał nagrodę,
2) pani W. Morgała ze Siemianowic.
3) pan Szymon Włodarski z Bytomia.
W następnym numerze zamieścimy nową zagadkę.

## Zaproszenie do przedpłaty
na
# Stary Testament
z 30 rycinami.

Księgi Starego Testamentu wychodzą od 1. Stycznia 1889 roku nakładem **Księgarni Katolickiej w Poznaniu**, na pięknym welinowym papierze, we wielkim formacie, każda stronnica w gustownej obwódce, druk wyraźny.
**Co miesiąc ukazuje się jeden zeszyt wielkiego formatu w okładce o trzech arkuszach czyli 24 stronnicach druku z pięknemi obrazkami** Wszystkich zeszytów będzie 20.
Dzieło zaopatrzone w aprobatę kościelną.

## Cena zeszytu wynosi tylko 40 fen.
**już z przesyłką franko.**

Zeszyt I-szy wyszedł 1-go Grudnia 1888 r. i można go każdej chwili nabyć za 40 fen. Zeszyt drugi wyszedł 1-go Lutego 1889 r. Całe zaś dzieło ukończonem zostanie na 1-go Sierpnia 1890 roku.

**Kto zbierze 5 prenumeratorów dostanie jeden expl. za darmo.**
(W zeszłym roku 1888 wydaliśmy Nowy Testament, którego zeszyt tylko 30 fen. kosztował, obecnie Stary Testament jest o 10 fen. droższy, ale za to druk jest większy i rycin jest wiele więcej)

## Za darmo!!
Wszyscy, którzy nadeślą od razu należytość na całe dzieło, odbiorą zaraz odwrotną pocztą za darmo:

## jeden piękny obraz w olejnym druku
wielkości 41 cm. szeroki, 50 cm. wysoki, lecz trzeba, aby na porto i opakowanie tego obrazu dodali 60 fen., a więc powinni razem wszystkiego **8 mk. 60 fen.** nadesłać. Obraz można sobie wybrać **jeden** z następnych: Serce Jezusa, Serce Matki Boskiej, Pan Jezus w cierniowej koronie, Matka Boska Bolesna. Kto nie chce obrazów może dostać książkę z pięknemi przykładami i rozmyślaniami pod tytułem **„Złoto i Błoto"**, której cena zwykła jest 2 mk., lub jeden rocznik pisma ilustrowanego pod tytułem: **„Prawdą a Bogiem"**, lecz na porto i opakowanie trzeba także 60 fen. dołączyć, a więc razem 8 mk. 60 fen. nadesłać.

**Należytość trzeba nadsyłać naprzód przekazem pocztowym** wprost do
**Księgarni Katolickiej w Poznaniu, ul. Wodna 25.**

---

**Szanownej publiczności Królewskiej Huty i okolicy zwracam uwagę na mój**
# Wielki skład Mąki i Krup
**wszelkiego gatunku, także i**
## różnych Wiktuałów.
Proszę o łaskawe poparcie, przyrzekam rzetelną i sumienną usługę.
**Dla sprzedawających**
udzielam
## Wysoki Rabat.
**Królewska Huta,** Rynek obok Ratusza.
Z szacunkiem
**Józef Koska.**

---

# Kalendarz Ludowy
illustrowany
**na rok zwyczajny**
**1889.**
Opracowany przez Górnoszlązaków
**Rocznik I.**
**Cena 20 fenygów (dawniej 50 fenygów)**
ma na składzie
**Piotr Kołodziej.**
Huta Laury. (Laurahütte.)
Na porto trzeba dołączyć 10 fenygów

---

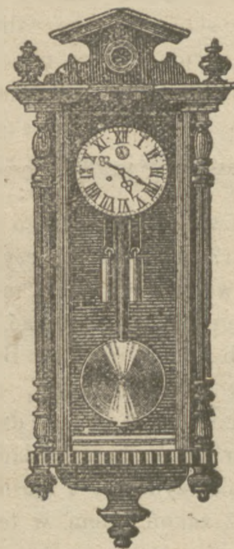
## Szanownej Publiczności
Królewskiej Huty i okolicy, a osobliwie wszystkim Rodakom i Wiarusom polecam się do wykonania
**wszelkich robót szewskich,**
tak nowych jak też i wszystkiej reparacyi przy starem obuwiu. Zarazem obiecuję każdego sumiennie i rzetelnie obsłużyć.
Z wysokim szacunkiem
**Jan Gaettner,**
mistrz szewski,
Ulica Bismarka 69.

---

# Szanownéj Publiczności
**Królewskiej Huty** jak i okolicy polecam:
zawsze świeżo **paloną kawę** po 1,20 m., 1,40 m., 1,60 m i 1,80 m, jak i wielki mój skład towarów w rozmaitych gatunkach, osobliwie: **kolonialnych, krótkich, żelaznych, galanteryjnych, tabaki i cygar, farb,** wszelkie gatunki **wełny, towary łokciowe, husty, gotowe ubiory. — Harmoniki, lampy, papier szkolny, wino węgierskie** słodkie i cierpkie, jako też wszystkie inne rozmaite towary po najtańszych cenach a dobrej mierze i wadze.
**Królewska Huta,**
Ulica Pudlerska (Puddlerstrasse).
**A. Jonczyk.**

Tu można zapisywać sobie także **„Głos Ludu Górnoszlązkiego"**, wychodzący dwa razy w tygodniu. **Cena kwartalna tylko 1 markę.**

---



# E. Knetsch,
zegarmistrz, Huta Laury,
**w domu pana Juliusza Fränkel,**
poleca się do
## wykonania reparatur
zegarków każdego rodzaju
**po tanich cenach. — Wysokość ceny podaję natychmiast.**

**Za regularne chodzenie ręczę sumiennie gwarancyą.**
**Sprężyny do zegarków kieszonkowych**
każdego rodzaju mam po 1,50 m.
**Gwarancyi udzielam na cały rok.**

---



## Szanownej Publiczności
Huty Laury niniejszem donoszę, że moje
**rzeźnickie towary**
sprzedaję po canach nader przystępnych, jako to:
**Wołowinę,** funt po 35 fen., przy większej ilości taniej.
**Wieprzowinę,** funt 35 feo.
**Słoninę** czyli sperkę, funt 50 fen.
**Kiełbasy,** funt 50 fen.
Przyrzekam dobrą wagę i rzetelną usługę.
Z wysokim szacunkiem
**Ludwik Prauser,**
rzeźnik,
**w Hucie Laury.**

---

# Jan Paul (w Karfie)
sprzedaje:

| | | |
|---|---|---|
| 1 funt cukru bez papieru ważony | za 32 fenyg. | |
| 1 funt kawy palonej | od 1,20 do 1,80 | - |
| 1 funt faryny | za 30 | - |
| 1 funt mydła | za 25 do 30 | - |
| 1 funt sody | za 5 | - |
| 1 funt krochmal skrobek | za 25 do 30 | - |
| 25 funtów Hausback | za 2 90 | - |
| 1 funt presówki gniecionki | za 1 00 do 1 20 | - |
| Wina prawe butelka | od 1 00 do 2 50 | - |

Polecam także mój bogato zaopatrzony skład żelaza (garnki, gwoździe i t. d.), piecy etc.

---

# W mojej fabryce
są zawsze żelazne osie (każdej wielkości) z buksami, tylko bez kapiszonów na pogotowiu. Centnar tylko 9 m. Zamówienia wykonuję szybko i starannie.
Świętochłowice. **J. Niklas,**
posiedziciel fabryki.

---

## Ważne dla wszystkich.
Poleca dobre, świeże towary, jako to: **mąki** różnego rodzaju, **redzynki, migdały, orzechy, śliwki i t. d.,** także bogaty zaopatrzony **skład cygar,** jak również towary łokciowe.
**R. Musch,**
w Świętochłowicach.

---

## Wszelkie obstalunki
na **kwiaty sztuczne**, pięknie wykonane, przyjmuje się po nader przystępnych cenach.
Bliższych szczegółów udzieli **Redakcya** tegoż pisma.

---

## Baczność!
**Dobra sposobność rzadko się zdarza.**
Z powodu braku miejsca jestem zmuszony sprzedać moją nową
**angielską magiel**
(Drehrolle) za bajecznie umiarkowaną cenę.
**Józef Maciąga,**
w Siemianowicach,
**Baczność! Kto późno przychodzi, sam sobie szkodzi. Dobra sposobność rzadko się nadarza.**

---

Mój nowo wybudowany
# DOM
który przynosi rocznego dochodu 260 mk., z 5 wielkiemi pomieszkaniami, przytem chlewy i 12 arów obszaru budowlanego (Bauplacu) można zaraz nabyć za 3 tysiące 600 marek.
**Floryan Nolewajka,**
w Radzionkowie.
Reszta podług umowy.

Drukiem Fr. Plocha w Królewskiej Hucie.